№ 36. Kraków 13. Lutego — Czwartek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY, ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rólnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 12 Lutego.

Stan fabryk i rzemiosł w Królestwie Polskiém w r. 1849.

II.

Przerwane w Nrze z d. 31 stycznia data statystyczne do historyi przemysłu w Królestwie Polskiém z r. 1849, uzupełniamy obecnie.

Garbarnie. Białoskórników i garbarzy, znajdujących się wprawdzie w całém Królestwie, ale najliczniéj w gubernii Warszawskiéj i Lubelskiéj, osiadłych było majstrów 1051, (robotników 2,625) którzy skór garbowanych dostarczyli 672,383 sztuk, lakierowanych 8000; ogólna wartość ich produkcyi wynosi 577,772 rsr. W ciągu roku fabryk przybyło 7, robotników 16, wyrobiono więcéj o 4740, wartość produkcyi zwiększyła się o 15,190 rsr.

Świece woskowe i stearynowe. Sześć zakładów w Warszawie (115 robotników) wyrobiło świec woskowych 15,895 funtów, których wartość wynosi 90,250 rsr. Fabryki te rok rocznie zyskują na rozgałęzieniu, a zniżeniem ceny, produkta swoje czynią publiczności dostępniejszemi. W porównaniu z rokiem 1848 wyrobiono więcéj w r. 1849 o 1245 funtów świec woskowych, o 18,000 funtów stearynowych, wartość podniosła się tylko o 4,795 rsr.

Wyroby z włósia, przetaki itp. Dwie fabryki z 22ma robotnikami dostarczyły 26,530 łokci towarów włósiowych wartości 18,436 rsr., a zatém więcéj niż w roku 1848 o 4280 łokci i 2,236 rsr. Oprócz tego 646 sitarzy z 1966 pomocników wyrobiło 1,111,600 przetaków, wartości 41,150 rsr., zatém wzrost nad r. 1848 wyniósł 76 robotn., 31,600 przetaków i 1800 rsr.

Fabryki żelaza:
a) Prywatne. W roku 1849, 72 kopalni żelaza w gubernii Warszawskiéj i Radomskiéj dostarczyło 302,753 szaflików rudy (o 47,017 więcéj niż w r. z.). Z tych 2750 wysłano za granicę, 24,000 szaflików sprzedano w kraju, a 265,300 na miejscu przerobiono. 38 pieców hutniczych dostarczyło 296,962 cetn. surowego żelaza; liczba pieców zmniejszyła się więc o 4 a wyrobu o 91,222 cetn., a to z powodu małego odbytu. Liczba 12tu giserni pozostała taż sama; wyrób z 28,271 wzrósł do 38,678 cetn. Liczba wyrobu w piecach fryszerskich spadła z 107,520 na 95,215 cetn. Produkcya w 6ciu walcowniach zmniejszyła się z 105,095 do 11,901 cetn. Ogół wyrobników podniósł się do 3561, produkcya do 1,109,526 rsr., zatém o 109,904 rsr. więcéj niż w r. poprzednim.

b) Rządowe. Z 10ciu kopalni, zostających pod nadzorem dyrekcyi górnictwa, wydobyto 21,756 szaflików rudy żelaznéj, z któréj wytopiono 65,970 cetn. surowego żelaza. W porównaniu z r. 1848 okazuje się zmniejszenie o 1,650 rsr. Oprócz tego w 14tu rządowych giserniach i fabrykach maszynowych 876 wyrobników dostarczyło 2,497 machin gospodarskich, browarnianych, młockarni, tłoczni olejnych, młynów zbożowych itd.; 11,000 machin przemysłowych, jakoto: pomp wodnych, pras hydraulicznych, wozów do kolei żelaznéj, razem z narzędziami agronomicznemi wartości 353,630 rsr. Liczba wyrobników wzrosła o 324, wartości produkcyi o 19,2‚6 rsr.

Miedź. 14 hamerni miedzianych i 13 zakładów do wyrobu towarów miedzianych w r. 1849 zatrudniały 175 robotników i wydały 6,460 cetn. wartości 199,217 rsr. W roku 1848 liczba robotników wynosiła tylko 159, wyrób 6179 cetn., a wartość 181,831 rsr.

Ołów. Jedna kopalnia ołowiu dostarczyła 900 szaflików rudy ołowianéj, z któréj wytopiono metalu 650 cetn. szrutu. 47 wyrobników było w tych fabrykach zajętych. W porównaniu do roku 1848 wyrób podniósł się o 100 cetn. szrutu i 50 cetn. blachy, wartość o 1720 rsr.

Galman i cynk. W roku 1848 i 1849 było prywatnych kopalni 4, hut 5. Wykopano 15,500 szaflików galmanu, wytopiono z nich 14,300 cetn., ogólna wartość 71,550 rsr. Pomniejszenie liczby wyrobników o 53 powstało w skutku ograniczenia kopalń, przez co mniéj o 2500 szafli niż w roku zeszłym wydobyto. Ale wytopiono więcéj o 1155 cetn., co ztąd poszło, że nie zużyto wszystkiego, co wykopano.

Pod zarządem dyrekcyi budownictwa było 5 kopalni galmanu, które wykopały 165,693 szaflików (o 102,077 szaflików więcéj niż w roku 1848). Dwie huty i jedna walcownia wydały 45,201 cetn. surowego metalu i 3047 cetn. blachy cynkowéj. Zmniejszyła się więc produkcya cynku o 4,951 cetn., a blachy zwiększyła się o 3,047 cetn.

Siarka. Jedna kopalnia siarki, zamknięta jeszcze przed końcem roku 1849, dostarczyła 14,500 szaflików, z których otrzymano 3200 cetn. siarki, gotowéj na sprzedaż, wartości 7600 rsr. Liczba wyrobników wynosiła 76. Zamknięcie zakładu stało się powodem, że produkcya w porównaniu w r. 1848 spadła o 800 cetn.

Szkło. Liczba hut szklaunych zmniejszyła się w ciągu roku 1849 o 3; pozostało się w ruchu 26. Liczba robotników spadła z 924 na 750, liczba wyrobionego szkła w szybach z 32,773 na 29,660 kóp; szkła wklęsłego ordyn. z 95,235 na 86,341 kóp, szkła wklęsłego lepszego z 22,000 na 20,820 kóp. Natomiast fabrykacya kryształów, szkła rzniętego, kolorowego i złoconego, podniosła się z 17,814 na 33,260 kóp, co wyjaśnia wzrost wartości ogólnéj produkcyi z 155,328 na 177,671 rsr.

Fajans i naczynia farfurowe. Dwanaście fabryk, dostarczających w roku 1848 tego rodzaju fabrykatów, rozwinęło się w r. 1849 bardzo korzystnie. Liczbę robotników pomnożyły z 319 do 369, produkcyi z 61,800 bo 70,747 tuzinów, a wartość z 47,'58 na 81,130 rsr. Pochodzi to ztąd, iż produkta niektórych fabryk nawet za granicą znajdują już pokup.

Broń. W dwóch fabrykach 27 wyrobników wyrobiło w roku 1849 broni palnéj 250, a broni siecznéj 500 sztuk, razem wartość 14,920 rsr. W roku 1848 produkcya ograniczała się na wyrobie 140 palnéj, a 200 sztuk siecznéj broni, wartość 9900 rsr.

Blacharze, fabryki bronzów i lamp. Siedm [zakładów tego rodzaju zatrudniało 185 robotników; wartość ich produkcyi 64,106 rsr. Przybyło więc robotników o 28, wartości produkcyi o 4,606 rsr. -- dwie fabryki w gub. Warszawskiéj przybyły.

Drut i igły. W ośmnastu fabrykach 152 robotników wyrobiło drutu, igieł i szpilek za 39,295 rsr.; przybyło więc robotników 17, a wartości produkcyi o 8,127 rsr.

Towary neu-silberowe i plaquetowe. Fabryk plaquetowych 1, neu-silberowych 4; liczba robotników wzrosła z 227 na 231; wartość produkcyi z 140,875 na 265,500 rsr. Podwoiła się więc produkcya, a to w skutku zaprowadzenia machiny Boulangera w fabryce Frageta.

Narzędzia chirurgiczne, mechaniczne i naukowe. Mimo przybycia dwóch fabryk

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Rys ethnograficzny
GALICYI I BUKOWINY.

I.

W numerze 262 „*Czasu*“ czytamy, że ministeryum handlu w Wiedniu rozporządziło wydanie dzieła historyczno-statystyczno-ethnograficznego wszystkich ziem austryackie państwo składających. Niewątpię więc, że i szanowna redakcya „*Czasu*“ na ten przedmiot obecnie szczególniejszą zwróci uwagę. To mnie powoduje przyrzucić i z méj strony grosz wdowi do téj pracy, i przesłać szanownéj redackcyi moje o tym przedmiocie spostrzeżenia. Jakkolwiek moje uwagi będą przyjęte, zaręczyć mogę iż są sumienne i wolne od wszelkich politycznych uprzedzeń.

Idąc od zachodu na wschód ziemi dziś Galicyą i Bukowiną zwanéj, musimy rozróżnić najprzód mieszkańców gór karpackich Galicyę i Bukowinę od Węgier oddzielających, od mieszkańców równin téj ziemi. Różnica ta aż nadto jest widoczna, i na pierwszy rzut oka pod zmysły podpadająca, tak że niepodobna na nią niezwrócić uwagi. Łatwo rozeznać, że inne szczepy narodu polskiego lub ruteńskiego *) zamieszkują góry, a inne równiny. I ja początkowo mniemałem, że różnica znamienująca mieszkańców gór od mieszkańców równin, jest tylko powierzchowna, zewnętrza, wykazująca się naprzykład jedynie w ubiorze. Ale przy bliższém rozpatrzeniu się widzę zupełnie odrębne szczepy, chociaż tego samego narodu. Tożsamość narodowości wykazuje mowa, odrębność szczepu wykazuje zmienność rasy. Weźmiemy naprzykład Halanina, czyli górala Tatrańskiego, (Górale swe góry nazywają: *Hale, Hule*, ztąd Halanin, Podhalanin) i porównajmy go z mieszkańcem równin nadwiślańskich, którego on zowie *Lachem.* Najprzód zastanowi nas odmienność ubioru. Ubiór górala jest pół włoski, pół węgierski. Widać że wpływ cywilizacyi południowéj więcéj działał na niego. Nietylko bowiem iż ten szczep, jak późniéj rzeczemy, od południa przyszedłszy zajął swe góry, ale oraz długo zostawał pod panowaniem węgierskiem. Ślady dawnéj węgierskiéj granicy ciągną się więcéj jak o milę przed Starym i Nowym Sączem, a zmiana obecna granic nastąpiła dopiero od czasów Bolesława wstydliwego i żony jego świętéj Kunegundy. Przeciwnie kamizela nadwiślanina jest niemiecka, więcéj on bowiem uległ wpływowi cywilizacyi Germańskiéj. Lecz nie na tem koniec. Górala postać więcéj chuda, wysmukła, śniada, twarz ściągła, włos czarny, brunatność cery znamionują potomka południowego klimatu; przeciwnie Lach blondyn, twarz okrągła, krępy, skłonny do otyłości, znamionuje się jako syn odmiennego szczepu, jako ubyty sławianin północy. Podobnie na pierwszy rzut oka pokazuje się różnica rasy *Bojka* lub *Hucuła*, od Rusina znad równin Sanu lub Dniestru.

W górach różnice plemion i pokoleń wydatniejsze są jak na równinach. Nie łatwo podjąłby się kto téj pracy, ścigać historycznie zatarte ślady pojedyńczych rodów i pokoleń na rozmaitych naszéj ziemi obszarach. Miłaby to była i wdzięczna, lecz arcymozolna praca. Już sama różnica ubiorów i domowych zwyczajów byłaby dla badacza nicią Ariadny w tym błędniku.

Porzuciwszy więc ludy równiny tak polskie jak i ruteńskie, przejrzyjmy mieszkańców gór naszych, począwszy od zachodu na wschód, gdyż plemiona gór idą równolegle prawie z odpowiedniemi równin szczepami.

W górach teraźniejszego cyrkułu *Wadowickiego*, i w zachodniéj części *Sandeckiego*, mieszkają ci *górale* polscy, o których mówiliśmy już wyżéj. Odróżniają się oni jako osobny szczep od *Lachów*, czyli mieszkańców równin. Są to potomkowie ludu z południowych krain sławiańskich, od granic Illiryi i Kroacyi pod wodzem swym *Krakusem* na północ przybyłego, i w górach tych osiadłego. Oni u podnoża tych gór nad Wisłą założyli *Kraków.* Pochodzą z tych stron gdzie Sławian zwano *Wendami* jak ich dotąd jeszcze w Styryi zowią. Tak też się zwała i córka Krakusa: *Wanda* czyli *Wenda.* Tu spłynęli w jedno z szczepem Lachów, których wodzem i patryarchą był *Lech*, osiadły w Wielkopolsce. Ci górale dzielą się na *czarnych* i *białych.* Czarni głębsze zamieszkują góry, czarne pospolicie noszą na sobie z grubéj wełny *górnice*, i mniéj są zmięszani z Lachami. Biali więcéj zbliżeni do Lachów, którzy w różnych czasach osobliwie w czasie najść Mongołskich za Bolesława wstydliwego, za przykładem swego króla, w górach szukali schronienia i przytułku, białe pospolicie z grubéj wełny noszą *górnice*, i niejako pośredniczą między Lachami a czarnemi góralami. Około *Szczawnicy* już idąc na wschód, kończy się ich plemię, a zaczyna się inny szczep, który tu nazwę: *Wielko-Morawskim.*

Ziemia dziś węgierską zwana, była dawniéj, jak wiemy, przez samych zamieszkana Słowian. Łacinnicy zwali ją podówczas *Pannonią*, Sławianie zaś *Wielko-Morawią.* Wiadomo nam bowiem z dziejów chrześciaństwa, że święci apostołowie Sławian, *Cyryl i Strachota* czyli *Metodius*, nawracając Sławian, za siedzibę swéj działalności wybrali miasto *Welohrad* czyli *Belgrad*, w wielkiéj Morawii. Dziś to miasto jest stolią Serbii. Wielko-Morawianie byli więc już chrześcianami według obrządku grecko-czyli Konstantynopolitańsko-Sławiańskiego, gdy Madziarskie plemiona zajęły równiny Pannonii. Ustępując przed Madziarami Wielko-Morawianie, dziś pospolicie *Słowakami* zwani, cisnęli się ku górom karpackim, i zajęli znaczną cząć gór dziś do Galicyi należących. Jakoż wschodnia część cyrkułu *Sandeckiego* i całe góry cyrkułu *Jasielskiego*, zamieszkałe są przez *Słowaków*, których chyba dla tego *Rusinami* zowią, że spólny z nimi mają nabożeństwa obrządek. W dawnych dyplomatach królów polskich dotyczących się tego plemienia, zwani są oni: *Vallachi.* Jakoż ich na Rusi pospolicie dotąd *Wałachami* zowią. Zdaje się iż ta nazwa ztąd pochodzi, ponieważ oni na Węgrzech swe osady czyli wsie, zowią: *Wallal* *). Łatwo pojąć iż w ucieczce przed Madjarami, znakomitsza część emigracyi tego narodu przybyła i do Krakowa, i tu podług obrzędu wschodnio-Sławiańskiego odprawiała swe nabożeństwa. Ztąd Wiszniewski i Maciejowski błędne przeciw historyi wywodzili zdanie, jakoby Polacy, a mianowicie Krakowianie, w greckim obrządku pierwotnie przyjęli chrześciaństwo, a za Mieczysława i Dąbrowski nie z pogaństwa ale z grekiego obrządku do łacińskiego przeszli kościoła.

Gdzie się na wschód gór karpackich siedziby Słowackiego kończą szczepu, poczynają się włości zamieszkałe przez rusińskie *Bojków* plemię. Widziałem na jednéj dawnéj starego świata mapie, po łacinie napisano: *Boici*, na miejscu gdzie dzisiaj Bojki mieszkają. Chociaż to imię dziś w poniewierkę i w pogardę w tamtych stronach puszczone, jednak kiedyś musiało być znamienite, i oznaczać mężów boju. Szczególnie w górach cyrkułu Samborskiego ten szczep odrębną pół dziką odznacza się fizyognomią.

Lecz mniéj jeszcze od Bojka ucywilizowanym wydaje się *Hucuł* czyli mieszkaniec gór karpackich rusińskiego *Pokucia*, graniczącego z narodem *Wołoskim*, a z krainą *Bukowiną* zwaną. Plemię Hucułów nietylko w ubiorze odróżnia się od Bójków, ale i we wielu innych zwyczajach i nałogach. Tu jest ojczyzna *Opryszków*, czyli owych niegdyś strasznych na Pokuciu rozbójników. Był bowiem czas kiedy Hucułów Czerkiesami europejskiemi nazwać można było. Czyli zachodzi powinowactwo jakie między Hucułami, a owem plemieniem w dawnéj Grecyi, *Ozoli* zwanem, nie umiem powiedzieć.

Mało odmienne od ruteńskich Hucułów plemię, zamieszkuje góry Bukowiny. Górale ci zlatinizowani, czyli *Rumani* albo *Wołosi*, są odnogą szczepu znaczną część gór Siedmiogrodu zajmującego. Równolegle z góralami rusińskimi i wołoskimi, mieszkają Rusini i Wołosi na równinach Bukowiny. Między Dniestrem i Prutem ludność jest wyłącznie ruteńska, między Prutem i Seretem z wołoską mieszana, za Seretem ku *Suczawie*, dawnéj stolicy Wołochów zupełnie wołoską czyli mołdawską. Jeżeli Rusini Bukowińscy Wołochami zwać się zwykli, to tylko dla wspólnictwa w wierze grecko-nieunickiéj z Wołochami, a dla odróżnienia się od Rusinów galicyjskich, którzy są katolikami według greckiego obrządku. Na naszéj ziemi albowiem religia często zastępuje narodowość. Żyd przestaje być żydem, jak tylko staje się zwolennikiem Chrystusa. Rusin w Galicyi staje się Polakiem, gdy przejdzie na łaciński obrządek. W Bukowinie zaś staje się Wołochem, gdy odstąpi od Unii z rzymskim kościołem. W Wielkopolsce katolik choć Niemiec zowie si Polakiem, przeciwnie Protestant choć Polak Niemcem jest zwany.

Tu kończymy pierwszy zarys ethnograficzny Galicyi i Bukowiny. Pozostaje jeszcze zważyć, jakie w biegu wieków w tych krajach nastąpiły kolonizacye lub jakie emigracye z innych weszły na tę ziemię, i w większéj lub mniejszéj liczbie tutaj posiadały. To podamy w drugim artykule.

---

*) Jeżeli Rusinów galicyjskich zowię *Rutenami* nie czynię to dowolnie. Mam bowiem za sobą powagę stolicy apostolskiéj; która we wszystkich swoich tego narodu dotyczących się pismach, zowie ich: *Ruteni*, odróżniając wyraźnie od Rossyanów, którzy zwani są Russi.

*) Jaki stósunek filozoficzny zachodzi między słowackiem: *Walal*, polskiem: *Wola*, łacińskiem: *Villa*, a celtyjskiem: *Walllis.?*

(razem 8) i wzrostu liczby robotników z 32 na 70 osób, wartość dostarczonych przedmiotów podniosła się tylko z 17,350 na 26,345, co się wyjaśnia zniżeniem cen i powiększeniem współzawodnictwa.

Inne wytwory metalowe. W r. 1849 było jeszcze 12 innych fabryk, trudniących się wyrobem instrumentów muzycznych, złota i srebra malarskiego, wykładaniem zwierciadeł itp. 67 robotników dostarczyło towaru za 37,500 rsr., przewyżka na rok 1849 małoważna 375) rsr.

Wapno. W 99 piecach wapiennych 595 robotników dostarczyło 194,220 korcy wapna w wartości 78,182 rs. W porównaniu z r. 1848 przybył jeden piec, robotników 2, produktu 16,176 korcy, w wartości 3,312 rs.

Cegła. 393 cegielni z 2,253 robotników dostarczyło w roku 1849 szt. 45,371,370 (w dachówkach i cegłach) wartości 943,193 rs. Przybyło więc 6 pieców, 65 robotników, 242,360 sztuk i 35,877 rs. wartości.

Rękodzieła. W rękodzielniach niefabrycznie prowadzonych pracowało 79,115 robotników. Wartość użytego materyału wszelkiego rodzaju wynosiła 3,218,784 rs. a wyrobione produkta szacowane były na 6,961,781 rs. W r. 1848 liczono 76,347 robotników, wartości surowego materyału 3,515,798 rs. wartości przerobu 7,891,012.

Rozdzielając tę przewyżkę wartości przerobu wszego produktu na pojedyńczych robotników wypadnie:

W r. 1848 na osobę 57 rs. 30 kop.
W r. 1849 „ 47 rs. 31 kop. czyli produkcya wyrobników zmnieszyła się więc o 10 rs.

W r. 1849 najliczniejsze były rzemiosła:

Szewców	14,518
Krawców	11,215
Kowali	8,165
Młynarzy	5,267
Rzeźników	4,177
Piekarzy	4,110
Stolarzy	3,459
Garncarzy	2,457

W porównaniu z. r. 1848 podniosła się liczba:

Młynarzy o	816
Garncarzy o	435
Krawców o	324
Kowali o	383

Natomiast zmniejszyła się:

Szewców o	116
Stolarzy o	98

Na zakup materyałów surowych wydali:

	1848.	1849.
Rzeźnicy	979,062	921,371
Piekarze	512,970	479,385
Szewcy	369;972	352,618
Młynarze	199,671	202,627
Kotlarze	147,981	163,173
Kowale	142,954	137,378

Zbierając wyszczegolnione powyżej liczby było w r. 1849 zatrudnionych:

przy fabrykach	49,750	robotników
„ rzemiosłach	79,115	„
Razem	128,865	
a zaś w r. 1848	123,999	
przewyżka na r. 1849	4,866	

Porównajmy teraz liczby te z ludnością Królestwa Polskiego w r. 1849 ludność 4,781,355.

liczba zatrudnionych przy fabrykach tworzy zatem	1,04%
liczba zatrudnionych w rzemiosłach tworzy zatem	1,65%
Razem	2,69%

Wartość towarów w fabrykach wyrobionych wynosiła

w r. 1849 . . .	10,758,221 rs.
w r. 1848 . . .	9,417,935 rs.
przewyżka na r. 1849	1,340,286 rs.

Wartość wyrobów rękodzielniczych wynosiła

w r. 1848 . . .	7,891,012
„ 1849 . . .	6,961,781
Zmniejszenie na r. 1849	929,231

Ogólny więc przyrost wartości produkcyi wynosi w r. 1849 summę 411,055 rs.

Jeżeli będziemy mieli wzgląd na zmniejszenie wartości wyrobów, spowodowane w r. 1849 spadkiem cen zbożowych, ulepszeniem fabrykacyi i wzrastającém współzawodnictwem, wtedy ruch przemysłowy w Królestwie Polskiém oznaczyć możemy przybliżenie na 25%, który to rezultat jest bardzo pocieszający.

Nie można przeczyć, że szczelne zamknięcie granic przyczyniło się do wywołania i postępu przemysłu w Królestwie, że r. 1849 był korzystny dla Królestwa, bo kraj ten był jednym z téj małéj liczby państw w Europie, w których spokój nieprzerwanie panował, wszelako przyznać trzeba, że większe mianowicie przedsięwzięcia znajdowały pomoc i zachętę w Rządzie. W pierwszym rzędzie tych środków pomocnych kłaść należy zaliczki ze strony banku polskiego, które np. w r. 1849 wypłacono: fabrykantom cukru burakowego i innym przedsiębiorcom w summie 52,750 rs.

Podobnież dla ulżenia przędzalniom zniżono cło (od funta na 67 kop.) na igły potrzebne do machin Jacquarda, a dla zakładów z machinami parowemi cło na gutaperkę oznaczono w $2\frac{1}{2}$ rs. za surową, a 13 rs. $62\frac{1}{2}$ kop. za materyał przerobiony od cetn. Dla fabryki stearynowéj w Warszawie zniżono cło od 400 cent. rurek ołowianych do kop. od cetnara i wielu fabrykantom dozwolono zaopatrzyć się w artykuły nieistniejące w kraju a im potrzebne za opłatą osobnego, zniżonego cła. W ten sposób sprowadzono w roku 1849 znaczne transporty przędzy wełnianéj, tafel szklannych do zwierciadeł, oleju kokosowego itp.

Nieuszła uwagi czytelników cała ważność wniosku deputowanegó p. v. Vincke w Izbie II. berlińskiéj względem wysadzenia komissyi w celu rozpoznania obecnego stanu kraju; wniosku, o którym pisał wczoraj korespondent nasz berliński, a którego motywa podaliśmy w onegdajszym numerze. Ważność téj propozycyi tak wysoko przez Izbę ocenioną została, że nie jak zwykle w jednéj komissyi ku temu wybranéj, ale przez całą Izbę w wydziałach rozbieraną będzie. Przyszłość tego wniosku, to jest, czy będzie miał większość po sobie, bo pewno żadnych innych skutków rzeczywistych nieosiągnie, bardzo jest wątpliwą. Daleko pewniejszą się wydaje, że rozwiązanie Izby byłoby następstwem oświadczenia się większości za wnioskiem, do czego jednak dzisiaj mało widzimy prawdopodobieństwa.

Ale jak zawsze, tak i teraz rozprawy w téj mierze zostawiamy korespondentom naszym, i publiczność podobno nic na tém nietraci. Trudno wszakże nam przemilczeć o trudnościach, jakie znowu w téj okoliczności występują, co do stanowiska deputowanych poznańskich. Wniosek dotyka interesów żywo ich obchodzących, jako to, kwestyi prasy, ordynacyi gminnéj, podatków, ale są to tylko dowody na poparcie głównego punktu użyte. Tym zaś jest sprawa polityczna niemiecka, w któréj deputowani poznańscy przyjąwszy za wyłączną zasadę narodowość, udziału wotem affirmatywném dotąd brać niechcieli. Wotować przeciw wnioskowi, w którym jednak wiele znajduje się argumentów rzeczywisty dla nich mających interes, również niewypada, a nawet niewiemy czyli czują się spowodowani podobne ministerstwu okazać zaufanie. Znowu więc znajdują się na polu, gdzie wstrzymanie się od głosowania jedyną pozostaje drogą.

Ubolewać właśnie przychodzi nad tém ciągłém anormalném położeniem deputowanych poznańskich na sejmie berlińskim: wszakże nic go zmienić niepotrafi, jest ono bowiem w naturze rzeczy, a nawet w konstytucyi. O tak delikatném położeniu trudny jest sąd, szczególnie na parlamentarskiéj scenie, gdzie częstokroć i na zakulisowe okoliczności wzgląd mieć należy, podajemy go téż przeto z całą oględnością. Lecz zdaje nam się, że deputowani poznańscy głosując za wioskiem pana Vincke zawsze padliby ofiarą, czyliby większość *za* lub *przeciw* niemu się oświadczyła, albowiem o wywróceniu ministeryum mowy być niemoże, a rozwiązanie Izby tylko jest możliwém. Wotować przeciw wnioskowi interes prowincyi niedozwala; a w każdym razie, czyli głosy swe dadzą oppozycyi czy ministerstwu, łatwo mogliby stracić stanowisko tak upornie wywalczone niemięszaniem się do spraw czysto niemieckich.

Korrespondencya Czasu.

Z Sądeckiego 8 lutego.

Zdawałoby się, że kilkokrotnie wspominany przeszłoroczny 240 Ner *Czasu*, położył pieczęć na kaprzedni; szereg powozów ciągnął się bulwarami aż do ulicy Lafitte. L. Napoleon obchodzi zwykle salony z orszakiem, w którym znajduje się kilka kobiet łamarze korespondentów waszych, z prowincyi. — Nauka nieposzła wprawdzie w las, *bo się już nikt, i o nic nieskarży;* ależ za to my czytelnicy, zepsuci dawniejszą waszą szczodrością, dotkliwie czujemy od pewnego czasu, ten przedmarcowy brak korespondencyi. — Miałżeby zwrot na konferencyach do traktatów z r. 15go, wywrzeć swój wpływ na możność wzajemnéj wymiany w dzienniku ogół obchodzących wiadomości? — niesądziemy, aby nam odjętą została ta najniewinniejsza swoboda konstytucyjna. — Nam, na roli osiadłym, co strzegąc chudoby tylko z pisma wiedzieć możem, co się za miedzą graniczną dzieje, z trudnością przychodzi poprzestać na tém: jak się we Francyi swarzą — a w Niemczech godzą, i jak tam inni światem kręcą. — Radzibyśmy koniecznie częściéj i więcéj coś z głębi kraju wiedzieli, zwłaszcza, że i wasze artykuły wstępne te nasze wymagania od *korespondencyi Czasu*, poniekąd usprawiedliwiają. — Prawdać, że nie dla samych nas *Czas* piszecie, ależ najliczniejszy pono poczet czytelników mamy w téj mierze po sobie.

Od nas, mam wam donieść rzadką, bo dobrą wiadomość. Oto prace około uwolnienia gruntowego, o których dotąd tyle u nas wiedziano, że przed cztérema miesiącami nominacya naczelników komissyi nastąpiła, pojawiły się powołaniem przez urząd obwod. kilku obywateli do dania opinij: „Czyli i pod jakiemi warunkami służebnictwa w lesie i paszy usunąćby się dały?“ Wybór padł co do osób najpomyślniéj i z wdzięcznością uznać to należy, że zaufanie rządu spotkało się, co się niezawsze zdarza, w tychże samych osobach, z zaufaniem interesowanych. — A chociaż zachodzi okoliczność: że między powołanymi, właściciele dóbr niegdyś koronnych i funduszowych, w liczebnéj są przewadze nad właścicielami dóbr dawniéj szlacheckich (w których to dwóch odmiennych właściwościach dóbr, służebności tam, gdzie istnieją, *innéj są natury;* zaś tak zwanych szlacheckich majętności, o wiele u nas więcéj niż po-kameralnych *), to przecież z pewnością twierdzić można, że u nas obecnie wybrani, dając swoje zdanie, nie własną prywatę, lecz dobro publiczne będą na oku mieli.

Czas już zaprawdę, ażeby prace około wymiaru wynagrodzenia w jawnych wystąpiły czynach. — O pośpiech woła upadek tysiąca rodzin. — Jawności wymaga zrujnowany kredyt ziemski.

Paryż 7 lutego.

δ Powszechna opinia była, że Zgrom. narodowe da L. Napoleonowi 1,800,000 dotacyi; tymczasem zanosi się, że Zgr. narodowe nic nie da. Komisya oświadczyła się przeciw powiększeniu kosztów nadzwyczajnych, mianowała nadto raporterem p. Piscatory, namiętnego przeciwnika Pałacu elizejskiego. Raport ma bydź długi; ma to być message Zgr. narodowego. Piscatory miał powiedzieć: *chacun son tour et au dernier les bons.* Faucher, który r. 1849 uchodził za *lieutenanta* Thiersa, stał się dziś jego rywalem. Podobnie postąpili niegdyś z Thiersem w miarę jak się wzmagali: Dufaure, Passy i Billault.

Opinia publiczna jest najwyraźniéj przeciwna postępowaniu Parlamentu. Francuzi chcą spokojności *quand même*, kiedy Parlament baczy na rodzaj spokojności; Francuzi chcą rzeczpospolitéj ateńskiéj z wystawnemi balami i zbytkiem, do którego przywykła Francya; kiedy Parlament, z powodów stronniczych, chce rzeczpospolity spartańskiéj; Francuzi nielękają się skutków złego użycia dotacyi, kiedy Parlament ich się obawia. Kto ma racyą tutaj? Zaiste, spokojność jest upragniona dla Francyi, zwycięztwo rozsądnego konserwatyzmu jest dla niéj potrzebne; zbytek nawet jest dla niéj potrzebny. Ale z drugiéj strony Francuzi, jak to powiedział jeden pisarz, są to stare dzieci. Nie lubią trudnić się swemi sprawami, wypuszczają z rąk rękojmie legalne, żartują z obrad parlamentowych, bawią się balami elizejskiemi, ubiegają się o łaski i datki L. Napoleona; a w razie gdyby z tego wywiązało się cesarstwo, użyliby rewolucyi na jego obalenie, albowiem nikt nieprzyznaje L. Napoleonowi przymiotów potrzebnych dla fundatora dynastyi. Niezawodnie, 1.800,000 fr. nie wystarczyłoby na przekupienie Francyi, na uorganizowanie na wielką skalę i żołdowanie decembrystów; ale udzielenie ich dałoby L. Napoleonowi przewagę moralną, któraby skłoniła ku niemu wiele ambicyj i wiele interesów. Z przyczyny opozycyi Parlamentu, L. Napoleon nie może dotąd wynaleść między zdolnemi administratorami ludzi wylanych dla siebie, którym mógłby powierzyć 50 prefektur. Gdyby Parlament ustąpił, zausznicy by się znaleźli; a wtedy L. Napoleon, oparty na administracyi centralnéj mógłby zadać gwałt woli narodowéj. Zbawienie i honor Francyi zawisło od legalnego przeprowadzenia elekcyi w roku 1852, cokolwiekby elekcye wydały: czy rzeczpospospolitą, czy monarchią. Kto nie uznaje téj potrzeby, jest absolutystą i rewolucyonistą, jest nieprzyjacielem *self government*, który Anglią podniósł tak wysoko. Niejeden raz przyznałem L. Napoleonowi rozum i charakter; niejeden raz powiedziałem, że Francya dąży do cesarstwa lub imperatorstwa. Mówiąc to, stwierdzałem niezaprzeczony fakt, ale nigdy nie wyrzekłem się *in petto* życzenia, aby Francya zakończyła swe sprawy drogą legalności, wolności i dobréj wiary. Dobréj wiary brakuje dotąd tak L. Napoleonowi jak Parlamentowi; jednakże więcéj wiary wzbudza we mnie Parlament działający narodowo, niż Pałac elizejski działający skrycie w komitecie złożonym z pp. Vieillard, de Persigny, Neya i familii bonapartystowskiéj, zepsutéj i podszarzanéj.

Opinia publiczna oświadczając się za dotacyą, pociągnęła za sobą kilka znakomitych figur Zgr. nar. Lamartine jest za nią, spodziewa się on czy ambasady czy misterstwa spraw zagranicznych. L. Napoleon myśli na seryo o ministeryum złożoném z pp. Billault i Lamartine, dwóch ludzi ambitnych, którzy dla miłości władzy gotowi są może wejść w jego widoki, albo stać się jego narzędziem. Motywa biur Izbowych przeciwnych dotacyi, opierały się głównie na téj uwadze: że należało wprzód utworzyć stałe ministeryum, które mogłoby wzbudzić zaufanie Parlamentu; że zatrzymywać ministeryum tymczasowe i żądać pieniędzy, było to szydzić z Parlamentu. Mimo opinii publicznéj, koalicya Izby utrzymać się musiała. L. Napoleon użył jednak wszystkich sposobów, aby ją rozprószyć. Dzienniki jego oskarżały Izbę słowami Ludwika Filipa o *passions aveugles et ennemies*; widząc chęć spokoju w narodzie, stały się najżarliwszemi konserwatorami, strasząc codziennie publiczność spiskami i zamachami emigrantów. Reprezentanci elizejscy szeptali kolegom, że wiadomości z zagranicy są złe; że mocarstwa północne zrobiły koalicyą przeciw Francyi. L. Napoleon straszył także, że jeżeli Zgr. Narodowe odmówi mu dotacyi, odwoła się do narodu — głosił, że wielkie miasta francuskie ofiarowały mu znaczne składki, które wzięte razem miały uczynić 6 milionów fr. O tych składkach tak wiele mówiono, że reprezentanci zaczęli debatować czy były legalne. Dziś, kiedy bióra i komisya oświadczyły się przeciw dotacyi i składkom, L. Napoleon, jak chodzą podania, zwinął chorągiewkę i myśli zawrzeć się w 1,200,000 franków.

Jest jednak kwestya, czy Izba przyjmie w całości konkluzye komisyi, czy dla złagodzenia opinii publicznéj i pokrycia nieodzownéj reprezentacyi L. Napoleona, nie rzuci jakiego miliona. Coś podobnego stało się roku przeszłego, na wniosek jen. Changarnier. Od dwóch dni chodzą pogłoski, że w braku dotacyi, L. Napoleon upomni się o 12 milionów fr., które Francya ma być winna jego familii. Zgr. Narodowe trzymając się w systematycznéj nieprzyjaźni względem pałacu elizejskiego, upoważniło p. Ramond de la Croisette do zapozwania Neya przed sąd policyi poprawczéj.

Izba odrzuciła propozycye pp. Jaret i Sauteyra, dążące do obalenia opłat rogatkowych. Z téj okoliczności Leon Faucher wykazał, że podatki konsumpcyjne, które ciążą głównie na ludzie, wynoszą we Francyi tylko 150 milionów, kiedy cały budżet wynosi 1 miliard 300 milionów. Dowód był wymowny: zkąd więc pochodzi, że mięso i wino są tak drogie po wielkich miastach francuskich? Jeżeli to wypływa ze złéj organizacyi rzeźnictwa i szynkownictwa, jak to od dawnego czasu głosi *la Presse*, dla czego temu niezaradzić. Michał Chevalier słusznie powiedział w *Journal des Débats*, że obfitość pracy i taniość życia są niezbędnemi warunkami życia ludu; że Zgrom. Narodowe, jeżeli chce uniknąć rewolucyi w r. 1852, jeżeli chce uwolnić się od zarzutu, że przez 4 lata nic niezrobiło, powinno naśladować coprędzéj Anglią i Belgią. Izba rozdziela się coraz wydatniéj na 3 stronnictwa: na parlamentarskie, obejmujące rojalistów i republikanów konserwatorskich; na radykalno-republikanckie i na elizejskie. Jen. de la Lahitte podał się wczoraj do dymisyi jako reprezentant. Był on jedynym członkiem Izby, któréj został obranym na mocy ścieśnionego głosowania powszechnego. Zdaje się, że życie publiczne mu się sprzykrzyło, i że wolał ograniczyć się na pensyi jenerała dywizyi i prezesa komitetu artyleryi. Kilka dni wprzód *Le Vote Universel* i *Siècle* ogłosiły, że w ministeryum spraw zagranicznych odkryto dowody spisku jenerała z Austryą i Rossyą, w celu restaurowauia księcia Bordeaux. Rząd zaprzeczył najwyraźniéj téj wiadomości. Zdaje się, że do tego oskarżenia dała powód polityka zewnętrzna jenerała, mniéj niż liberalna, mniéj nawet niż godna i roztropna.

Z przyczyny koalicyi, grona pozaizbowe wprawione zostały w zamięszanie, które im odebrało wszelki kolor. Grono Molego okryło się śmiesznością dla tego, że niechciało wziąść w sprawie dotacyi żadnéj decyzyi, i radziło tylko sprawę odroczyć. — Emigranci londyńscy ogłosili w dzienniku *La République* manifest z powodu rocznicy 24go lutego.

Renta francuska trzymała się zawsze wysoko, bo prywatni w obawie roku 1852, mają większą ufność w kredycie publicznym niż prywatnym. Dzierżawcy mogą się nieuiszczać, ale naród musi płacić, jeżeli niechce ujść za bankruta. Dla tego nacisk kapitałów do giełdy jest tak ogromny. Zdanie sprawy z operacyi bankowych dowodzi, że fabryki zwalniają już w robocie, pomimo że kwestya rewizyi konstytucyi jest jeszcze oddaloną. Dziś pokazują się tylko petycye za reformą, podawane z podszeptów elizejskich. L. Napoleon wywiera zawsze na opinią publiczną wpływ ogromny za pomocą balów czwartkowych. Onegdajszy był jeszcze liczniejszy niż po-

---

*) Z 129 dominiów składających obwód Sądecki, jest 98 szlacheckich (nazwa winą historyi), z których niejedno obejmuje kilka majętności. — Daléj, 6 dominiów z inkamerowanego funduszu religijnego, to jest Staro-Sądeckiego klarysek, fundacyi ś. Kunegundy, z czém połączono Starostwo Barcickie (Rytro) i dóbr kapitulnych Muszyna — i 25 dominiów rozłożonych sprzedażą Starostw: Sądeckiego, Grzybowskiego, Tymbarskiego, Mszańskiego, Czorsztyńskiego i Nowotarskiego.

z familii bonapartystowskiéj. Słyszałem z tego powodu różne żarty i dowcipne uwagi.

Bal księżny Czartoryskiéj był bardzo liczny. Tańczono w dwóch salonach. Znajdowało się na nim wiele dostojnych gości, a między niemi p. Montalembert. Wychodząc z niego, wiele osób udało się na bal Opery dany dla ubogich pierwszego okręgu. *L'Indépendance Belge* rozśmieszyła reprezentantów, podając korespondencyą elizejską, podług któréj jen. Cavaignac miał być gotowym do wotowania r. 1852 na księcia Joinvilla.

List z Warszawy o reformie kodeksu cywilnego, który ogłosił *Czas*, został przedrukowany przez kilka dzienników francuskich. Dzienniki wzięły go z gazety Voskiéj. Tak się zwykle dzieje z wiadomościami ogłaszanemi przez *Goniec* i *Czas*. Z dzienników polskich czerpią dzienniki niemieckie, a z niemieckich francuskie i angielskie. — Korespondent dziennika republikańskiego *le Siècle*, gani posłów poznańskich, że przez narodowy egoizm niepopierają opozycyi pruskiéj. Taka to sprawa ze ślepemi liberałami, dla których narodowość jest niczém w porównaniu z formułkową zasadą. *Le Vote Universel*, organ Ledru-Rollina, ogłosił długi szereg artykułów pod tytułem: *Francya i Rossya, czyli bilans przyszłości*, w którym dowodzi, że wolność przemoże Rossyą. — Major Pimodan ogłosił w *Revue des Deux Mondes* relacyą kampanii przeciw Węgrom, w któréj nic ciekawego się nie znajduje. Tołstoj ze swéj strony napisał broszurę pod tytułem: *Rélation des opérations de l'armée russe en Hongrie.* — Na wystawie paryzkiéj znajduje się kilka obrazów polskich: Zofii Szymanowskiéj, portret Mićkiewiczowéj i jej dwóch córek; Kwiatkowskiego, ostatnie chwile Chopina; Norblina, obraz św. Jana; Fajansa z Warszawy, rysunek jenerała Chłopickiego; Stattlera, popiersie tegoż; Antoniego Oleszczyńskiego, ryty do Album Wileńskiego. Damy polskie założyły towarzystwo pożyczkowe, celem dostarczania 50 do 100 fr. ziomkom oddającym się pracy, z warunkiem, że wypłacać się będą po 1 fr. co tydzień.

Przegląd Polityczny.

Petycya „niektórych Wrocławian“ ewangielickiego wyznania dążąca do wmięszania się rządu w sprawę kościoła jest przedmiotem artykułów wstępnych po pruskich dziennikach. Wiadomy jest rezultat głosowania Izby. Okoliczności téj anibyśmy dotknęli, gdyby ona niesłużyła za przykład niekonsekwencyi stronnictwa „liberałów niemieckich“ którzy dawniéj wszelkiemi środkami starali się o odłączonie kościoła od państwa, a dziś od Izby domagają się interwencyi w kwestyi władzy duchownéj. Przemożna większość która petycyę odrzuciła składała się oprócz katolickich deputowanych z ostatniéj lewéj i prawéj.

Izba wyższa obradowała daléj nad organizacyą sądową.

Wniosek Vinckego tyczący się wyznaczenia komissyi celem zbadania położenia kraju nieotrzymał w żadnym wydziale większości co z samego składu wydziałów wnosząc, łatwo przewidzieć można było. Dla tegośmy oświadczyli, że wniosek ten upadł już, jak skoro Izba do osobnéj *ad hoc* nieodesłała go komissyi.

Z Drezna donoszą że organizacya kolegium dziewięciu ma być na najbliższych posiedzeniach konferencyjnych pełnych załatwioną.

Donieśliśmy już o zajęciu twierdzy Friedrichsort przez Duńczyków na dniu 8 b. m. Nazajutrz zajęli znowu Duńczycy główną fortyfikacyę Rendsburga (Kronwerk), gdzie na ich powitanie jeneralny sztab austryacki wystąpił.

Korespondent Magdebnrski zapewnia, że zamiarem jest Austryi, Prus i Rosyi odnowić uroczyście *święte przymierze.* W tym celu osobne poselstwo wysłane ma być z Berlina do Petersburga, a zarazem wyznaczone ma być miejsce zjazdu trzech monarchów.

— Na dniu 8 b. m. p. Piscatory przedłożył Zgromadzeniu sprawozdanie komissyi dotacyjnyéj. Jest ono surowe dla prezydenta, konkluduje proste odrzucenie projektu. Słuchanem było w głębokiem milczeniu wyjąwszy ustęp, gdzie jest wyrażenie że prezydent jest szefem władzy wykonawczéj a nie szefem państwa; ten frazes dosyć liczne wywołał oklaski, ze strony prawéj... lub lewéj, w dzisiejszym składzie Izby to nie da się łatwo oznaczyć. Żądaném było odroczenie dyskussyi do wtorku ale propozycya ta upadła większością 52 głosów. W poniedziałek więc rozpocznie się dyskussya i może zakończy, zapisani są bowiem nieznani całkiem mowcy i to w liczbie sześciu tylko. Nakoniec w ostatniéj depeszy telegraficznéj wieczornéj czytamy, pod datą 10go: że dotacya niezawodnie odmówioną zostanie, że Zgromadzenie spodziewa się zaraz potem nowego od prezydenta poselstwa, w którém przyjmie dekret Zgromadzenia, ale oraz uwiadomi o otworzeniu suskrypcyi narodowéj, jak niemniéj o zaprowadzonych reformach w Elizeum i zawieszeniu recepcyj czwartkowych. Pozwolimy sobie jeszcze wątpić, aby prezydent na niepewność wypadku suskrypcyi chciał się narażać.

W dalszym ciągu posiedzenia toczyła się dyskussya nad propozycyą p. Tinguy o zwołanie rad departamentowych w przypadku rewolucyi. Przeciw téj legitymistycznéj dążności wystąpili bonapartyści i *tiers-parti*, a połączywszy się z Montaniardami odrzucili propozycyą 361 głosami przeciwko 268. Nie mogą już teraz stronnicy Elizeum wymawiać większości, że się przy propozycyi p. St. Beuve związała z lewicą; téj samej bowiem tą razą użyli taktyki. Gdzie ona Izbę doprowadzi przewidzieć trudno.

—Obie Izby angielskie trudniły się wyłącznie kwestyą religijną na posiedzeniu z 7 b. m. W Izbie lordów nowe interpelacye wystósowane do dyplomacyi angielskiéj o udział jaki mieć miała w ustanowieniu hierarchii papiezkiéj. Lord Minto powtórzył wiadomą deklaracyą. W Izbie niższéj sprawa ta toczyła się na polu zasad. Lord Russel żądając pozwolenia na złożenie bilu, długą powiedział mowę, gęstemi przerywaną oklaskami, gdzie oskarżał Papieża i duch agresyjny dworu rzymskiego. Co do bilu, ten rozszerzy jakeśmy już powiedzieli, dawne tylko prawo zakazujące noszenie tytułów miejscowych biskupom.

Propozycya nie tyle się podobała co mowa. PP. Roebuck, Bright, O'Connell osądzili iż nadweręża wolność religijną, ultra-protestanci nawet jak pan Inglis nie byli z niéj kontenci, stosując do niéj *parturiunt montes.* Dyskussya w poniedziałek.

— Ważną byłaby wiadomość jeżeli jest prawdziwa, o dymissyi p. Siccardi ministra sprawiedliwości w Turynie. Ostatnie dyskusye w Izbie miały takie na niem zrobić wrażenie, że zapadł w mocną chorobę. Jako warunek życia lekarze żądają aby się usunął od publicznego życia. *Korrespondencya Austryacka* podaje depeszę telegraficzną z 7go z Turynu, donoszącą że dymissya p. Siccardi jest prawie niezawodną. Jako następca wymieniony jest p. Galvagno.

Ostatnia depesza telegraficzna z Paryża 10 lutego donosi, że projekt dotacyi odrzucony został przez Zgromadzenie Prawodawcze większością 396 głosów przeciwko 294.

NIEMCY.

Berlin 10 lutego. Arcyksiążę Leopold wyjechał wczoraj do Hamburga.

— *Gazeta Vossa* pisze, iż wieść dawniéj krążąca o zjeździe ces. Austryackiego z królem pruskim znowu zaczyna być powtarzaną, lubo miejsce zebrania dotąd naznaczonem nie zostało.

— Deputacya „stanów pomorskich“ u księcia pruskiego prosiła go, aby jako namiestnik téj prowincyi, zamieszkanie chciał obrać w Szczecinie. Książę oświadczył, iż ważne obowiązki jako komendanta korpusu wojsk i gubernatora prowincyi Nadreńskiéj, niedozwalają mu nateraz życzeniom wiernych pomorzan zadosyć uczynić. *Gazeta Nowo-pruska* uzupełniając odpowiedź księcia dodaje iż tenże „w czysto-pruskich“ wyrazach wzywał delegowanych do zachowania „pomorskiéj“ wierności i gorliwéj pracy i usiłowań „w przywróceniu trwałych zasad pomyślnego rozwoju życia publicznego.“ Dziennik ten mówi daléj: „JKW. *pominął* podstawę ku temu najwłaściwszą, to jest: organizacyą gminną i w wymowny sposób obawę swoją wyrażał nad *smutnemi* następstwami z jéj zaprowadzenia oczekiwanemi.“ *Mówił* potem o unikaniu wojny ze stanowiska chrześciańskiego i o jéj ważności ze stanowiska honoru pruskiego, gdyby ten kiedy miał być naruszony. Pomorzanie odjechali zbudowani i przeświadczeni o szkodliwości gminnych urządzeń i stanowisku chrześciańskiem Prus.

— *Gazeta Kolońska* mniema, iż Prusy za pomocą Austryi starać się będą o odzyskanie Neufchatelu i że korpusy Pruski i Austryacki rozłożone zostaną nad granicą Szwajcarską, przyczém Austrya za jednym razem zechce zwalić dzisiejszy rząd Piemoncki. Wieść ta nie jest zapewne płonną, gdy rozszerzane ciągle wieści o pobycie Mazziniego w Szwajcaryi i krucyatowe artykuły *Reichszeitungu* przeciw republice Szwajcarskiéj i reformatorom świeckim i duchownym w Turynie każą się dorozumiewać zamiaru jakiego nowego stanowczego kroku ze strony Austryi, a przytem i Prusom nastręczy się sposobność odzyskać panowanie utracone przed parą laty w Neufchatelu.

Na posiedzeniu Izby niższéj w Berlinie d. 8 między innymi złożył przysięgę dep. Aug. Cieszkowski. Powtórne głosowanie odbyło się następnie nad poprawką Vinckego do wniosku komisyi tyczącego petycyi literata Hoffmanna. Poprawka ta brzmi: „Izba zechce uchwalić: petycyę Hoffmanna pod *a*, przy pilném poleceniu szybkiego prawnego załatwienia przedmiotu, o ile tego potrzeba się okaże, ministerstwu spraw wewn. do uwzględnienia przesłać. „Głosowanie jawne na żądanie prawéj strony nastąpiło i poprawka odrzuconą była 143 głosami przeciw 129, a zatem dziwném następstwem niekonsekwencyi Izby, wczoraj wnioski komisyi przejścia do porządku dziennego odrzucone zostały, w alternatywie przyjęcia wniosku Vinckego, dziś ten znowu odrzucony; Vincke przeto wnosi, że chyba petycya napowrót do komisyi odesłanąby być winna. Prezydent mniema, że w takim razie nad petycyą obradować należy. Vincke jest temu przeciwny, gdy przedmiot ten z porządku dziennego nie przypada. Po długich wątpliwościach, Izba uchwaliła petycyę *raz jeszcze (!)* komisyi przesłać.

Dep. Hirsch interpeluje ministra handlu i przemysłu we względzie zamierzonéj budowy kolei żelaznéj z Poznania do Wrocławia. Min. Heydt oświadcza, iż za tydzień udzieli odpowiedzi.

Izba do dalszych petycyj przechodzi, a mianowicie do petycyj „pewnéj liczby mieszkańców Wrocławia“ żądającéj aby: „Izba chciała oświadczyć: *a)* ustanowienie najwyższéj Rady kościelnéj ewangielickiéj i objęte przez nią zawiadywanie i urządzanie bez polecenia i upoważnienia kościoła ewangielickiego, nie odpowiada prawom temuż kościołowi na zasadzie § 15go konstytucyi służącym; *b)* konstytucyjnym pierwszym krokiem w wykonaniu postanowień § 15go jest przywrócenie korporacyjnéj reprezentacyi kościoła ewangielickiego, celem strzeżenia praw jego“. Petycya ta prostem przejściem do porządku dziennego pominiętą została i to 209 głosami przeciw 69, mianowicie z tego powodu, iż podający nieudowodnili, zkąd mają prawo przemawiać w imieniu kościoła ewangielickiego.

— *Gazeta Vossa* pisze o zajęciu Rastatt co następuje: Dowiadujemy się, że Prusy zawezwane zostały przez Austryą o dostarczenie kontyngensu na załogę Rastattu. Wiadomo, że aż do katastrofy w r. 1849 obowiązek strzeżenia téj twierdzy należał do Badenu, Austrya dostarczała tylko część artyleryi. W skutek rewolucyi w pomienionym roku, twierdza ta wpadła w ręce powstańców, którym wydartą została przez Prusaków, którzy ją zajmowali, gdyż wojsko badeńskie było rozwiązane. Prusy zatrzymały twierdzę aż do zeszłego roku, według konwencyi. Gdy jednak powrót wojsk badeńskich z Prus miał nastąpić, i rzeczy taki wzięły obrot w Hessyi, iż koncentracya wojsk pruskich była tam konieczną, Prusy opuściły Badeńskie i twierdzę Rastatt. Rząd badeński żądał przeto od Austryi dostawy dawnego kontyngensu artyleryi, co odmówionem zostało z powodu — iż tak szczupły oddział przy niedoświadczonéj wierności wojsk badeńskich, byłby straconym. Natomiast obiecano dać 3000 ludzi, gdyż oddział ten potrafiłby się w potrzebie utrzymać aż do nadejścia posiłków. Badeńskie przymuszone było do przyjęcia téj propozycyi. Przywrócona zupełnie zgoda dwóch mocarstw niemieckich i możebność wypadków na zachodzie, zdaje się, że spowodowały Austryę do usunięcia się od wyłącznéj odpowiedzialności za ten ważny punkt, i dlatego zawezwano Prusy do wspólnictwa.

FRANCYA.

Paryż 6 lutego. Skład komissyi dotacyjnéj pobudził *Débaty* do wystąpienia z drugim artykułem w téj kwestyi. Nie idzie im już o poparcie przyjęcia projektu albowiem są zdania, że bez żadnego wątpienia odrzuconym będzie, ale o skutki które to za sobą pociągnąć może. Czytamy w nich, że nawet nie byłoby do życzenia, aby większość okazała się tak zdania swego niepewną i przerzucała się z jednéj opinii w drugą, ale żałują mocną, iż się pierwéj dobrze nie rozmyśliła. Zawsze jednak zdaje się, że artykuł ten mocne sprawił wrażenie i odbił się w opinii wielu reprezentantów. Sam p. Dupin powtórzył słowa *Débatów* mówiąc: „że przyjęcie projektu byłoby nie tylko rzeczą dobréj polityki, ale rzeczą dobrego smaku.“

— Do tego wahania się i zbliżenia do Elizeum pomimo postanowienia odmowy projektowanéj dotacyi, przyczynia się nie pomału pewność, że prezydent wbrew zdania otaczających go stronników nie chce ani słyszeć o zażądaniu składki narodowéj. Zdecydowany jest przyjąć dekret Zgromadzenia, poddać mu się, a przewidując co się stanie naprzód już zaprowadza pewne w pałacu reformy. Jak powiadają już ostatni jego wieczór był takowych dowodem. Będzie to bardzo z jego strony zręcznie i niejako druga część szczęśliwéj myśli, którą wyraził gdy mówił, „że on warty swoje odeśle jeżeli Zgromadzenie żądać będzie wojska aby je strzegło.“ Zgoła trudno upatrzyć korzyści dla Zgromadzenia w powziętéj decyzyi.

— Stanowisko jenerała Changarnier co do dotacyi było celem wielu domysłów. W komissyi jenerał żadnego nie brał udziału. W Izbie o ile sądzie można głosować będzie przeciwko, ale co jest widocznem, to, że do żadnéj intrygi w téj mierze mięszać się nie chce.

— Zgromadzenie na posiedzeniu odrzuciło dwa wnioski pp. Jaret i Sautayra mające na celu zniesienie akcyzy.

Renty 3% 57—95. spad. 25 cent. Renty 5% 96—55. Spadek 50 cent.

Dnia 7 lutego. Dziennik *La Presse* umieszcza dziś artykuł osnowany na pytaniu: co zrobi prezydent? w razie prawdopodobnym odmówienia dotacyi. Odpowiada sobie, że nic wcale, i dowodzi, że nic zrobić ani chce, ani może. Artykuł jest wyraźnie skierowany na dodanie odwagi wahającym się reprezentantom. *Pressa* ma słusznie, gdy mówi, że odmowa dotacyi wyjdzie tylko na korzyść prezydenta. Polityką prezydenta od samego początku jego urzędowania było zawsze po małem cofnięciu się, silniejsze jeszcze wystąpienie. Ale gdy potem utrzymuje że Zgromadzenie odrzucając projekt dotacyi oddaje tylko wielką prezydentowi przysługę i przyszłość mu zapewnia, *Pressa* podobną nam się wydaje do tych rodziców co karząc dzieci namawiają ich do chętnego przyjęcia kary z powodu, że ta do prowadzenia dobrego życia na przyszłość będzie im pomocną.

— *Monitor wieczorny* zawiera listę członków przyszłego ministerstwa, które ma być złożone zaraz po dyskussyi nad projektem dotacyi. Ministrem spraw wewnętrznych ma być p. Lamartine, zewnętrznych p. Billault. Nie przywięzujemy żadnéj wagi do téj wiadomości.

— P. Germiny minister finansów przedstawił Zgromadzeniu budżet na rok 1852. Przychód ma być 1,382,600,0000 franków, rozchód 1,372,800,000 fr., czyli mniejszy o 9,600,000 fr. W przeszłym roku budżet zawotowany przewyżkę tę miał tylko o 4,130,000. Jest przeto znaczna amelioracya w stanie finansów francuskich. Następnie Izba na tém samém posiedzeniu wzięła pod rozwagę propozycyą pana Bourzat tyczącą się prawa sukcessyi jednego z małżonków po drugim, który pierwéj umarł.

Renty 3% 57—85 spad. 10 cent. Renty 5% 96—50 spadek 25 cent.

ANGLIA.

Londyn 6 lutego. Posiedzenie Izby lordów, zajęte było przedstawieniem petycyi żądających jak najśpieszniejszego przedsięwzięcia skutecznych środków przeciw agressyi papieskiéj jak niemniéj, aby środki te rozciągniętemi zostały do Szkocyi i Irlandyi. W końcu nastąpiła interpelacya lorda Minto przez hr. Fitz William, o któréj we wczorajszym mówiliśmy w przeglądzie.

Takież same petycye objawiły się na początku posiedzenia Izby niższéj, nie mniéj liczne podane zostały o zniesienie taksy na okna. Dalej lord Russell zaproponował mocyą: że Izba nie będzie więcéj dyskutować żadnéj propozycyi adresu do korony tylko w osobnym komitecie, wyjąwszy w razie gdyby propozycya miała na celu egzamin komisyi specyalnéj.

Po debatach małéj wagi dyskusyą odroczono do wtorku.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lutego. Od dnia 2go do 8go lutego popełnione zostały w Krakowie następujące kradzieży:

1) U Jonasza Galler pod L. 30 gm VI Kazimierz, przytrzymano człowieka, jak oderwawszy kłódkę wchodził do piwnicy. 2) U Abrahama Dawida Besk pod L. 61/2 gm. VI Stradom sześć worków płóciennych, sprawca tejże kradzieży schwytany, 5 worków poszkodowanemu zwrócone zostały. 3) U Maryanny Kwiecińskiéj pod L. 87 gm. VII Kleparz skradziono kilkanaście kóp jabłek, sprawcę téjże kradzieży przytrzymano. 4) Kobieta podejrzanéj konduity przytrzymana została za kradzież dwóch prześcieradeł popełnioną w koszarach tutejszych. 5) U Barucha Galler pod L. 187 gm. X skradziono koło z woza — sprawca téj kradzieży przytrzymanym został. 6) U pana Kot z Podgórza skradzione zostały: fajka piankowa w srebro okuta, sygarniczka srebrna itp. rzeczy, sprawcy téj kradzieży przytrzymani zostali. 7) Pod L. 674/5 gm. V przytrzymano człowieka, który węgli z piwnicy zabierał. 8) U pana sędziego Brzezińskiego skradziono ze stajni zamkniętéj, kapotę i dwie uzdy, sprawca téj kradzieży przytrzymanym został. 9) Salamonowi Hochschules i Józefowi Rothwanc z Prądnika Białego skradziono z wozu cukru głowę i naszelniki, sprawcy zaraz przytrzymani zostali. 10) U Beile Mendelshon pod Licz. 52 gm. VI skradziono szlafrok i wiele innych efektów, któréj to kradzieży sprawczyni przytrzymaną została. 11) U jednego z tutejszych o kradzież podejrzanych, odebrany został garnek masła, niewiadomemu właścicielowi należący, blisko garniec w sobie mieszczący, który Radzie miejskiéj oddano. 12) U pana Kwaśniewskiego pod L. 87 gm. I skradzione zostały śruby od wozu — sprawca tejże kradzieży przytrzymany został.

Wszyscy ci o kradzież przez Starostwo Grodzkie przytrzymani, Radzie miejskiéj do sądowego postępowania odstawieni zostali.

Kraków 12 lutego. Wczorajszy drugi bal w *powszechnym Kassynie* równie był liczny i ożywiony jak i pierwszy. Sala balowa odświeżona, wydała się lepiéj oświeconą, a w przyległych apartamentach restauracyi palenie cygar nie było dozwolone, na czém wszyscy zyskali. Tańce trwały jak mówią do rana.

— Dzienniki niemieckie donoszą o nader ważnem odkryciu, zrobionem świeżo w Ameryc, a nadającem nierównie większą użyteczność telegrafom elektrycznym, przez użycie fotografii. Za pomocą tego połączenia dwóch wynalazków, będzie można w przeciągu 10 minut telegrafować 20,000 słów, gdy teraz, dla 100 słów potrzeba najmniéj 15 minut.

— Okropna zbrodnia popełnioną została w Paryżu w połowie stycznia. Pan Poiriér-Desfontaines, bronzownik, zamordowany został przez swojego służącego, który po dokonaniu morderstwa, poćwiertował trupa i włożywszy do paki, zawołał komisyonera i z jego pomocą zaniósł pakę na koléj żelazną i wyckspedyował do Bourges pod mniemanym adresem. Następnie wrócił do domu, powiedział odźwiernemu, że pan jego na parę dni wyjechał. Zatarł ślady swojéj zbrodni, zabrał pieniądze i kosztowności i wyszedł z domu. Tymczasem dłuższa nieobecność pana Poiriér-Desfontaines i zniknięcie służącego obudziły podejrzenia współmieszkańców domu, którzy donieśli władzy policyjnéj o tém co się stało. Jednocześnie nadeszło doniesienie z Bourges o odebraniu paki pod adresem osoby w tém mieście nieznajdującéj się — o jéj odpakowaniu w skutku mocnego fetoru, jaki się z niéj wywiązywał i o strasznem odkryciu poćwiertowanego trupa.— Przedsięwzięto natychmiast najściślejsze śledztwo i w tych dniach schwytano zbrodniarza nazwiskiem Jan Viou, liczącego lat 52 i już po kilkakroć na ciężkie więzienie za kradzież skazywanego.

Przyjechali do Krakowa od dnia 11 do d. 12 lutego: Rylska Antonina, Wojnarowska Karolina z Rzeszowa. Sobczyński Józef ksiądz z Tarnowa. Deszkowski Apolinary z Wiednia. Stobiecka Teofila ze Zbyłtowskiéj-góry. Gorczyński Jul. z Stryszowa. Friedmann Józef z Polski. Pfeifer Adolf sędzia ze Lwowa. Mejhöfer Jan z Opawy. Schlesinger Joachim z Gliwic.

Wyjechali: Smidowicz Karol z żoną do Gorzkowa. Benoe Konstanty, Wojciechowski H., Smosarski J., Walter Her-

man, Viebig Henryk, Ratz c. k. porucznik do Lwowa. Mochnacka Marya, Hausler c. k. major do Wiednia.

RZECZ GOSPODARSKA.

O kwalifikacyi rolnika i niektórych wadach w gospodarstwie polskiem.

(Ciąg dalszy.)

(Zobacz N. 22, 23 „Czasu“).

3. Wielcy właściciele ziemscy.

Wiara chrześciańska udziela swoje błogosławieństwo tylko ubogim, — prędzéj wielbłąd przejdzie przez ucho od igły, zanim bogaty do Królestwa Niebieskiego. Tak mówi pismo święte i tak jest, kiedy mówimy o bogactwach Baltazara: o téj własnéj miłości i egoiźmie bez granic. Ale w chrześciańskiém bogactwie można być ubogim, można wyrzec się samolubstwa i być już na téj ziemi aniołem. Bogatym dał Bóg wiele, ale dał jako szafarzom ludzkości, dał to pod warunkiem rachunku. I w saméj rzeczy, jak szczęśliwym jest kraj, który ma wielu bogatych, gdy posiada tyle źródeł, z których rozpływa się byt, a częstokroć dostatek na inne warstwy społeczności, a tam gdzie są bogaci, rozumie się, są rządni obywatele.

My ogół jesteśmy producentami, mamy dostarczać społeczności chleba, odzieży, przedmiotów wygody, ozdoby, sztuk pięknych. Panowie mają być opiekunami, protektorami. Oni mogą rozwijać wszelkie dobro, wydobywać talenta, wspierać wynalazki i tych doświadczać.

Kiedy możny kupi piękny obraz, to jest czysta ofiara dla kraju, bo przechowuje piękną sztukę, wzór arcydzieła, zachęca i wspiera artystę.

Któż jeżli nie możny wesprze literatutę, podnoszącą ducha narodowego? Kto pod najdelikatniejszą postacią wesprze autora i nastręczy mu sposobność ślęczenia nad dziełem, które może być zaszczytem kraju? Kto wezwie do stowarzyszeń przemysłowych? — Kto odkryje drogę przemysłu?

Otóż kiedy mam mówić o usposobieniu wielkich właścicieli dóbr ziemskich, dotykam najżywotniejszéj siły kraju: i dla tego młodzieniec téj klassy powinien otrzymać najwyższą naukę. Otoczony dobranemi nauczycielami, właściciel całego swego czasu, (kiedy ubogi, musi połowę go sprzedać, aby się wyżywić) uczący się języków europejskich od kolebki, tak, że niewie kiedy ich się nauczył (dobrze, aby tylko niezapomniał tego, który mu dał życie), ma tak ułatwione środki, że śmiało dźwignąć może dwakroć więcéj nauk, a zatém wszystkie oddziały tychże są łatwe dla niego. Powinien najdokładniéj znać prawo i administracyą, aby potrafił być prawodawcą i mężem stanu; — ma być inżynierem, mechanikiem, aby każdéj machiny mógł zdjąć rysunek; powinien znać chemią, aby być zdolnym czynić polepszenia w swoich zakładach przemysłowych, lub te od obcych zastósować i przyswoić; powinien być rządnym, aby miał środki być wspaniałomyślnym, a jeżli to jest arystokracya, to nie ta, która i zdrową część społeczności drażni; bo ta druga — to jest tylko proletaryat arystokracyi nędzny szych, próżność.

Podróże w celach użytecznych są najwłaściwsze, bo możliwe tej młodzieży, ale zdaje mi się w inny sposób. Dziś młodzieniec wypuszczony z argusowéj opieki dozorców, w wrzącym wieku spuszczon z paska, który go ledwie dotrzymał, wyjeżdża za granicę. Prawda, i dawniéj wszyscy nasi przodkowie, których imiona zdobią historyą, szukali światła w Padwie, Paryżu itd., chociaż Paryż i dawniéj miał dwie strony jak dzisiaj, tojest Babilon rozpusty i lekkomyślności dla jednych, a dla drugich Ateny świata. Szukano przecież tylko drugich; — a obecnie syn majętnego właściciela przybywa do téj stolicy zbytku i tam zastaje młodzież całego świata tonącą w zepsuciu, a najczęściéj daleko od siebie majętniejszą. Tu fałszywy honor rozkazuje łączyć się z niemi: zabierają się znajomości z garsonami kawiarń, uchylają się intrygi zakulisowe. — I owa nadzieja kraju, owa najżywotniejsza siła narodu, po paro-letnim pobycie, utraceniu części lub całego majątku i zdrowia — powraca do domu stęschniona: smak zepsuty mamidłem (bo niepodobna aby Paryż pokrywał cały świat) zniechęcenie się do języka i wszystkiego co swoje, bo wszystko zmalało, skarłowaciało. Taką najczęściéj spotykamy młodzież, wracającą z podróży europejskich. My, którzyśmy nogi po za granicą kraju niepostawili, słuchamy ich co nam przywieźli wielkiego i użytecznego, a dowiadujemy się tylko o tych szumowinach, pianie próżności i lekkomyślności.

Rzadko który powie nam, jak starannie uczęszczał na posiedzenia zgromadzonych Izb, o najsławniejszych publicystach, o wielkich ministrach i opozycyi, o fałszywości lub zasadzie nowych teoryj, o wykładach najsławniejszych mędrców, np. Michała Chevalier pierwszego ekonomisty itd. itd. Sądzę przeto, że majętny młodzieniec, po ukończeniu najwyższych w własnym kraju nauk, wprzód, nim wyjedzie za granicę, pod dozorem ojca powinien zająć chociaż częściowo swoje przyszłe powołanie i po niejakiéj praktyce, po obznajomieniu się z miejscowością, poznawszy warunki, na jakich się opiera tutejsza produkcya (gdyby nawet już po wstąpieniu w związki małżeńskie), dopiéro zamierzyć podroże do obcych krajów. Mając już swój stan, niebędzie gonił za świecącém cackiem: bliżéj go zainteresują wszystkie zakłady, sposób prowadzenia rolnictwa, odbyt produktów, koszta produkcyi, ułatwienia pracy; — pozna cośmy powinni posyłać Europie i jaką drogą, a co brać od niej. Powróciwszy do kraju, przyjedzie z inném usposobieniem, bo czas jego był poświęcony tylko użytecznemu poglądowi.

Właściciel dóbr licznych niepowinien gospodarować we wszystkich na własną rękę: jest to dowiedzione, że administracye obszernych majątków zbyt małe przynoszą dochody; a ponieważ tém samém uszczuplają produkcyą, są przeto szkodliwe dla kraju. Zabezpieczając sobie intratę i należny procent, mógłby odleglejsze ziemie wydzierżawiać po cenach więcéj umiarkowanych, a za to pewnych i po uwolnieniu się od wszelkich likwidacyj.

Gospodarstwo majętnego właściciela, powinno się ograniczać na najbliższych folwarkach, na niewielkiéj przestrzeni, dosyć np. 1000 morgach; ale w to łożyć należy cały możliwy postęp, co tylko przemysł nastręcza, do sterkoryzacyi ziemi musi być użyte; wszystkie nowe wynalazki zastósowane. — Jeżli potrzebna irrygacya łąk, lub osuszenie to musi być wykonane; każden nieużytek do użyteczności skłoniony, piasek ulotny wstrzymany, najwyborniejsze gatunki nasion dobrane, inwentarze do doskonałości rass posunięte, budowle gospodarskie nie zbytkowe ale trwałe, porządne i wygodne, machiny ułatwiające pracę używane i doświadczane — zgoła, gospodarstwo takie powinno być wzorem i szkołą w kraju. Przez wydzierżawienie właściciel dóbr znacznych wprowadzi na najdalsze swoje ziemie nowe kapitały i bardziéj zainteresowanych zawiadowców; gdy może sam nie zawsze jest gotów lub widzi pewność ryzykowania kapitałów, a tém samém ziemia jego jest mniéj produkcyjna. Nieposiadając zaś kapitałów odpowiednich, tém większa tego potrzeba; nadto zyskuje sam środki, że na mniejszéj przestrzeni odżywia gospodarstwo.

Właściciela majętnego jest rzeczą: wznosić zakłady przemysłowo-rolnicze, jakiemi są np. cukrownie; — gdzie są minerały zakładać huty, walcownie, kowalichy ręczne do wyrabiania naczyń i machin gospodarskich; — prowadzić leśnictwo, łowiectwo, jak tego nauka wymaga; — zakładać przędzalnie lnu i fabryki płócien; — kierować odbytem i handlem produktów rolniczych; — zakładać wielkie młyny dla wysyłania przerobionego zboża za granicę. Zgoła, właściciel majętny przy stósownéj nauce i dobrych chęciach, ma przed sobą obszerny zakres przyjemnych zatrudnień, a korzystnych dla kraju.

Historya przedstawia nam ogromny szereg wielkich imion błyszczących cnotami publicznemi. Oni to własnemi siłami odpierali armie najezdników, stawiali fortece, grody, obronne zamki, piastowali wielkie a bezpłatne urzęda, niezapominając o podnoszeniu i upięknianiu swych włości i przyswajaniu stósownie do wieku nowych pomysłów.

Dziś odmienne jest położenie, i inne też wymaganie od znakomitych obywateli. Ale i dziś można należycie służyć krajowi i być mu użytecznym. Ja, w mojém życiu, widzę już występującą drugą generacyą. Pierwsza dostarczyła najdystyngwowańszych mężów we wszystkich zawodach; a jednak przed 30tu i 40tu laty, chociaż miały miejsce podobne pielgrzymki, ale kawiarni paryzkich nie przepełniało takie mnóstwo polskiéj młodzieży, chyba w armii wielkiéj lub uniwersytecie. Gdyby dziś przyszło skompletować taką radę stanu, ministrów i senat, jaką posiadało Księstwo Warszawskie i Królestwo Polskie po rok 1831, aż strach bierze gdzie są ludzie z podobną nauką, pracą i poświęceniem, chociaż niemasz rodziny majętniejszéj, któraby swoich synów nie starała się kształcić, jak mniema, do właściwych przeznaczeń. Jak pierwsza generacya obecnego pół-wieku miała za konieczny obowiązek służyć krajowi i pracować, tak druga niech odpowie za swoje nawyknienie, niech pomni, że tylko czynne produkcyjne życie jest zasługą — a lekkomyślność, bezczynność, mniejsza, że ich samych zabija — ale szerzy zły przykład i ciągnie do zepsucia młodzież nawet sfer niższych, która mniema, że próżnować i trwonić, to jest dobry ton lub arystokracya.

Tak przedstawiwszy rzecz co do kwalifikacyi rolników we wszystkich trzech sferach, przystępuję do uwag nad niektóremi kardynalnemi warunkami, na których się nasze rolnictwo opiera, tojest o nawozach.

Aloizy Fibich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 11 lutego. Dzisiejszy targ chłopski był nieznaczny, lubo wielki był dopyt o pszenicę jarą. Mała ilość owsa dowieziona, sprzedana została po $2^{3}/_{4}$ do $3^{1}/_{10}$ złr. Targ koni średni, szukano dobrych koni wieśniaczych i płacono je po 15—35 złr. i takich sprzedano 20 do 30 sztuk; 10—15 sztuk koni pociągowych płacono po 25—40 złr., wierzchowych było mało i nie poszukiwano ich. Jeżeli zima zelży i restauracye domów spalonych się rozpoczną, konie robocze będą zapewne dobrze płacone.

Gdańsk 8 lutego. Handel zbożowy w całéj Anglii w ostatnim tygodniu był bez życia: bo niesprzedane odeskie ładunki pszenicy ciążyły na targach, i komisanci niechcąc iść na spichrze ofiarowali je po cenach bardzo umiarkowanych. Mimo to jednak żadne materyalne zniżenie nie nastąpiło, a wyższe gatunki jak i dawniéj w małych partyach pełne otrzymały ceny.

Dowóz tygodniowy londyński składał się:

	Pszenicy	Jęczm.	Słodu	Owsa	Bobu	Grochu	Mąki
z kraju	3,585	6,192	14,989	9,480	910	708	25,200
z zagr.	31,427	8,995	—	14,618	2,214	143	23,609

Targi prowincyonalne były równie martwe jak i londyński. Nikt wszakże podobieństwa dalszego zniżenia cen nie przypuszcza i pewność poprawy handlu mimo obecnego odrętwienia coraz bardziéj się gruntuje. Gdyż ostatnie wielkie dowozy z czarnego morza już weszły w konsumcyą, a i francuzkie zasoby muszą się w końcu wyczerpać, Ameryka zaś po tak niskich jak dzisiaj cenach wiele przysyłać nie będzie; a że angielski zbiór pszenicy był bardzo słaby, a w całéj Europie niższy od średniego, przeto i wielkiego żądania z Anglii i lepszych cen spodziewać się możemy.

Świéżo ogłoszone urzędowe sprawozdanie o importacyi zboża do Anglii w ciągu 1850 r. podaje następne cyfry:

		r. 1849:	r. 1850:
Pszenicy kwarterów		4,506.988	3,743,436
Jęczmienia	„	1.553.644	983,138
Owsa	„	1,369.839	1,195,853
Żyta	„	265,058	94,113
Grochu	„	283,698	181,434
Bobu	„	479,480	443,302
Kukurudzy	„	2,051,213	1,286,259
		10,509,920	7,927,535
zatém mniéj w 1850 r.			2.582.385 kwart.
Mąki cetnarów		3,886,018	3,927,254
więcéj w 1850 r. mąki cetn.			41,236.

Przy zmniejszonych więc dowozach z zagranicy i szczupłych krajowych urodzajach, potrzeby Anglii mogą wpłynąć na podniesienie wszystkich zbożowych targów.

Na gdańskiéj giełdzie mało się robi interesów, a dla złych dróg dowozy są bardzo ograniczone. Pszenica miernych gatunków 125 do 127 f. wagi otrzymuje od 350 do 380 guld. łaszt, czyli 26 zł. 9 gr. do 28 zł. 17 gr. polskich za korzec warszawski.

Żyto spadło w ostatnich dniach z ceny, i wczoraj sprzedano partyę 123 f. po 207 guld. łaszt, czyli 15 zł. 15 gr. polskich korzec.

Spirytus beczka 14 talar.

Kursa zamian. Warszawa 8 dni $94^{1}/_{2}$ do 95. Amsterdam $101^{3}/_{4}$. Hamburg $45^{1}/_{2}$. Londyn $198^{1}/_{3}$.

Makowski, Kendzior & C.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 12go lutego.* Metaliki 5-proc. $97^{1}/_{8}$. — Metaliki $4^{1}/_{2}$-proc. $85^{1}/_{4}$. — Metaliki 4-proc. $76^{1}/_{4}$. — 4-proc. z 1850 r. $88^{7}/_{4}$. — $2^{1}/_{2}$-proc. $49^{3}/_{8}$. — Augsburg $129^{3}/_{4}$. — Londyn 12 fl. 36 kr. — Paryż $151^{3}/_{4}$. — Akcye Bankowe 1196. Akcye kolei żel. półn Ferdinands. 12. 39.

Kurs krakowski z d. 12 lutego. Banknoty: 85. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $106^{1}/_{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe —. — Dukaty złp. 20. 6. Listy zastawne Król. Pols. bez kupon. $100^{3}/_{4}$. — Listy zastawne Galicyjskie dają 92, żądają $92^{1}/_{2}$. — Cwanc. stare 107 nowe $107^{1}/_{2}$.

Kurs lwowski z dnia 10go lutego. Dukat holenderski złr. 5 49. — Dukat austryacki 5 kr. 53. — Półimperyały ros. 10 12 kr. — Polski kurant 1 29. — Rubel ros. sr. 1 59. — Galicyjskie Listy zastawne 91 złr. 10 kr.

Kurs wiédeński z dnia 11 lutego. — Metaliki $97^{1}/_{2}$. — Nowa pożyczka $85^{4}/_{2}$. — Akcye Banku wiédeńs. 1200. — Akcye Kolei żel. $123^{3}/_{4}$. — Agio od złota $32^{1}/_{2}$ od srebra $28^{1}/_{2}$.

Kurs wrocławski z dn. 11go lutego. Banknoty austryac. $79^{3}/_{8}$. — Polski kurant $94^{5}/_{12}$. — Listy zastawne Król. Pols. nowe $94^{1}/_{2}$. — dawne 95. — Akcye kolei żelazn. Krako.-górno-szląs. $75^{1}/_{6}$.

URZĘDOWE.

[607] CES.-KRÓLEWSKI NOTARYUSZ PUBL. (2-3)

Miasta Krakowa i jego Okręgu.

Podaje do publicznéj wiadomości, iż na skutek polecenia c. k. Trybunału z dnia 11 stycznia r b. Ner $6442/_{1850}$ odbędzie się licytacya publiczna pierścienia dużego bryłantowego do massy Ludwiki Weinbergerowéj należącego, a to na dniu 17 bież mies i roku o godzinie 10 przed południem w gmachu Sukiennic przy Głównym Rynku.

Kraków dnia 5 lutego 1851 r.

Sobestyan Korytowski Not. Publ.

SPOSTRZEZENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM, w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli *e*.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia *od*	*do*
12	2	27" 5'''. 59	† 3° 0	1''' 35	zpłzach słaby	pochmurno		† 3° 3	— 5° 1
„	10	„ 4 21	— 1 2	1 74	ppłzach. „	„			
3	6	„ 2 60	† 0 2	1 88	zachod. średni	„	Śnieg		